



Styczeń

NADZIEJA I DROGA MISYJNA

Z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian (4,7-18)

Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas. Zawszą znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele. Ciągłe bowiem jesteście wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele. Tak więc działa w nas śmierć, podczas gdy w was - życie. Cieszę się przeto owym duchem wiary, według którego napisano: Uwierzyłem, dlatego przemówiłem; my także wierzymy i dlatego mówimy, przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawi nas przed sobą razem z wami. Wszystko to bowiem dla was, ażeby w pełni obfitująca łaska zwiększyła chwałę Bożą przez dziękczynienie wielu. Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczeje nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie.

Z listu Ojca Pio do biskupa Giuseppe Angelo Poli

Najdroższa ekscelencjo,

niech Jezus zawsze będzie cały Wasz, niech zawsze i we wszystkim wspomaga Was Swoją czujną łaską i sprawi, aby Wasza misja, powierzona Wam przez Boskiego Pasterza, była jeszcze bardziej owocna i uczyniła Was świętym wraz z Jego owczarnią! Z tymi najszczerzszymi prośbami, które wytrwale składam Najwyższemu za Was, odpowiadam na Wasz list, który bardzo mnie ucieszył, aby zapewnić Was o moim szczerym oddaniu, jakie mam dla Was i o pięknym wspomnieniu, jakie mam o waszej szczodrej wdzięczności.

Nie wążp, najdroższa ekscelencjo, w moje tak biedne i słabe ale równie wytrwale modlitwy, które zanoszę za was i za waszą misję, aby była obfita w urodzaje. Posłuchaj, Ojczy, ja również złożyłem bardzo gorące prośby do mojego przełożonego, abym został zaciągnięty do grona waszych misjonarzy, ale, biedny ja, nie zostałem uznany za godnego. I nic do tej pory nie sprawiło, abym otrzymał tę łaskę. Powiniennem wracać na moją służbę? Polećcie tę sprawę również wy Jezusowi i powiedzcie Mu, że jeśli chce mnie pośród swoich misjonarzy, niech tak rozporządzi. W międzyczasie, ponieważ nie pozwolono mi jeszcze, aby być rzeczywiście zapisanym do jego misjonarzy, postaram się być nim w duchu. Będę towarzyszył wam wszędzie z modlitwami i jękami, w nadziei, że nie pogardzicie przyjęciem mnie jako jednego z waszych ostatnich misjonarzy.

20 września 1918 roku wielkie i ogromne upokorzenie i zamieszanie przyszło do mnie z góry. Dziękuję za dziesięć lirów przysłanych mi na czekoladę. Niech Jezus i święty Franciszek wynagrodzą wam stokrotnie za tak ogromną miłość. Proszę was, abyście nie sprawiali sobie kłopotów z powodu mojej biednej osoby, ponieważ Opatrzność Boża sprawia, że nic mi nie brakuje, zachowując takie wyrzeczenia dla biednych, znacznie bardziej potrzebujących niż ja. Co do reszty, obiecuję Wam, że jeśli będę czegoś potrzebował, dam Wam znać. Obiecuję wam, że jeśli będę potrzebował czegoś innego, dam wam znać.

Polecam siebie samego waszym świętym modlitwom, całuję z szacunkiem i czcią święty pierścień i proszę o wasze pasterskie błogosławieństwo

Najpokorniejszy sługa

b. Pio z Pietrelciny, kapucyn.



KATECHEZA

Pytanie: Co jest przesłaniem dla naszej misji

22 stycznia wspominamy dzień, w którym Ojciec Pio przyjął kapucyński habit. Podążając jego śladami obchodzimy dzień wierności, w którym nasze Grupy zobowiązują się, podobnie jak on, do życia zgodnie z własnym chrztem.

Katecheza daje nam możliwość refleksji, że prawdziwe misyjne głoszenie zaczyna się od nas samych, musimy “założyć” habit wierności i naszego poświęcenia się Bogu.

Święty Franciszek poświęca braciom powołanym do kaznodziejstwa rozdział IX swojej Reguły, który kończy się tymi słowami: „Upominam i napominam również samych braci, aby w swoim nauczaniu zwracali uwagę na to, by ich słowa były przemyślane i czyste (por. Ps 12, 7 i 18, 31), dla dobra i zbudowania ludu, głosząc wiernym wady i cnoty, karę i chwałę zwięzłą mową, ponieważ Pan na ziemi mówił słowami zwięzłymi (por. Rz 9, 22)”.

Ojciec Pio wyjaśnił, że prawie nigdy w swoim życiu nie głosił kazań, ponieważ w tym czasie nie było mikrofonów i trzeba było mieć dobre płuca, a on ledwo oddychał. Wszystko to jednak nie przeszkadzało mu w korzystaniu z każdej dobrej okazji - zarówno w listach, jak i na spotkaniach z duchowymi córkami - do wyjaśnienia Słowa Bożego, prawd wiary i udzielania cennych rad.

Ojciec Pio przemawiał językiem bardzo zgodnym z duchem św. Franciszka: istotne słowo, które miało zachęcać do osobistego budowania i miało za punkt odniesienia “wady i cnoty, karę i chwałę ze zwięzłością mowy”. Jego rady były szybkie, jego refleksje proste, pełne przykładów, ale wszystko było stanowcze: wierność i koniec, ponieważ Pan dał nam swoje życie.

Wychodząc od tych rozważań, chcemy pogłębić tegoroczny temat – musisz pragnąć zbawienia braci – konfrontując się z tym stylem Ojca Pio: czy powinniśmy mieć taką samą bezkompromisowość? Czy jego nauczanie bez półśrodków jest naprawdę niepraktyczne, czy też może to my mamy wewnętrzną słabość, która czyni nas niezdolnymi do stanowczego głoszenia Słowa Bożego?

Są to pytania, które nie mogą nas nie dotyczyć, ponieważ – poza metodami i językiem – pozostaje obowiązek głoszenia i dawania świadectwa Ewangelii; obowiązek, który jest coraz bardziej naglący w obecnym czasie, w którym żyjemy.

Pan zmartwychwstał

Słowo “kerygmat” jest transliteracją greckiego wyrażenia oznaczającego “głoszenie, wołanie” i jest używane jako synonim syntezy fundamentalnego głoszenia życia chrześcijańskiego, które można streścić w następujący sposób: “Pan Jezus umarł i zmartwychwstał dla twojego zbawienia”.

Głoszenie to ma swoje początki na wielu stronach ewangelicznych, począwszy od słów wypowiedzianych przez Jezusa w synagodze w Nazarecie, kiedy to otworzył on zwój proroła Izajasza i przeczytał: “Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana”. Wtedy to, kontynuuje ewangelista, Jezus ogłosił swoją wielką nowinę, czyli właśnie kerygmat: “Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4, 18-19.21).

Jest to tylko jeden z fragmentów Ewangelii, o którym możemy wspomnieć, ale szczególnie ważny, ponieważ bezpośrednio zapowiada przepowiadanie, które będą też głosić Apostołowie. Z przepowiadania apostołowskiego również przytoczymy tylko jeden przykład, mianowicie to, co głosi święty Piotr w swoim przemówieniu bezpośrednio po zstąpieniu Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy: “Mężowie izraelscy, słuchajcie tego, co mówię: Jezusa Nazarejczyka, Męża,



którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim...Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami...Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz 2,22-24.32.36)

To syntetyczne i istotne głoszenie w języku posoborowym stało się rdzeniem tego, co nazywamy nową ewangelizacją; termin "nowa" z pewnością służy do wskazania nowych metod, nowych narzędzi i nowych obszarów, ale przede wszystkim musi być rozumiany tak, jakby był przysłówkiem: ponownie. Potrzeba na nowo ewangelizować, zacząć od początku – także te środowiska i ludzi, którzy już usłyszeli głoszenie Ewangelii.

W języku Ojca Pio nie znajdziemy słów takich jak kerygmat czy ewangelizacja, ale bez wątpienia dostrzeżemy w jego posłudze duszpasterskiej to, do czego te określenia odsyłają. Istotność jego języka i bezwzględność, z jaką domagał się spójności ze strony ludzi, którzy do niego przychodzili - zwłaszcza w kwestii spowiedzi - odnoszą się do centralnej treści jego posługi: gdy już raz spotkałeś Pana, musisz żyć nowym życiem w Duchu. Każda spowiedź to było powtarzanie tego samego; można powiedzieć - przywołując przysłówek "na nowo" - po każdej spowiedzi musiałeś "na nowo" się nawrócić.

Przy różnych okazjach, zarówno Jan Paweł II, jak i obecny papież, wzywali starą Europę i chrześcijan naszego domu, czyli tych, którzy odczuwają pilną potrzebę odpowiedzi na wezwanie misyjne, by iść w kierunku "innych", tych, którzy nie wierzą, tych, którzy popełniają błędy, aby to oni sami byli pierwszymi podmiotami ewangelizacji. Koniecznym jest, żeby właśnie ci, którzy chodzą do kościoła, którzy są stali i konsekwentni w swoim chrześcijańskim życiu, poprzez słowa: "Chrystus umarł i zmartwychwstał za ciebie" czuli się powołani przez dobrą nowinę do coraz to nowego życia.

W rzeczywistości byliśmy zajęci tym drugim, aby go odzyskać, wprowadzić do naszych struktur, do naszego sposobu myślenia; w obliczu krzyża lub trudności mamy gotowe odpowiedzi, niemalże schemat, który jest jednakowy dla wszystkich. Bycie pierwszymi, którzy przyjmują głoszenie Ewangelii, po raz kolejny, z pokorą i surowością, jakby to był pierwszy raz, wprowadza nas na drogę wraz ze wszystkimi braćmi i siostrami, których spotykamy w tym nawróceniu, które rodzi się z kontemplacji jednego Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał za nas,

Martwimy się bardzo o to, "co powiedzieć" i "jak powiedzieć" innym, tym, którzy potrzebują naszego przesłania; być może powinniśmy najpierw zapytać siebie "czego słuchamy" i "jak żyjemy", w obliczu tego, co Pan mówi do nas, dla naszego prawdziwego i ciągłego nawrócenia. Wiele razy, kiedy głosiłem kazania na misjach ludowych, zadawałem sobie pytanie: "Prosimy ludzi o nawrócenie i przyjdźcie do kościoła, do naszych grup i do naszych parafii. Ale co znajdą? Czy będą mogli ujrzeć Pana na naszych obliczach, czy też będą musieli robić slalom przez nasze gry o władzę, drobne ambicje i chciwość, które weszły w nasze struktury?" Surowy język Ojca Pio może być potrzebny przede wszystkim nam.

Zbawienie, na którym nam zależy

Nowa ewangelizacja wymaga nowego zaangażowania, które będzie fascynować i dotykać serca każdego człowieka. W wielu sektorach naszego społeczeństwa, począwszy od edukacji, poprzez pracę, aż po politykę i działalność charytatywną, narzekamy na wyrzeczenia: delegujemy, oczekujemy, że zrobią to inni, co najwyżej wnosimy wkład finansowy, ale nasze życie musi pozostać takie samo.

Tymczasem mieszkamy w dużych blokach, gdzie potrzebna jest nadzieja, pomoc nie tylko ekonomiczna; czasami uświadamiamy sobie, że trzeba odbudować relacje, pomóc znaleźć wątek własnej egzystencji. Alibi, które sobie tworzymy, jak wiek, prywatność, podejrzliwość i antypatia



pomagają nam budować mury obojętności i braku zainteresowania. Nowa ewangelizacja nie jest głośnikiem, w którym można rozgłosić trochę Ewangelii, ale jest zwierciadłem Wcielenia, jest przejściem po śladach tego Boga, który się zobowiązał być posłuszny aż do śmierci. "Pragnąć zbawienia swoich braci" to odpowiedź na słowa Jezusa na krzyżu, który woła: "pragnę".

Spróbujmy skupić się na Ojcu Pio i zobaczyć, jak jego historia stopniowo przekształca się w to niemal szpatmatyczne oczekiwanie na jego braci.

Pozostajemy zaciekawieni lub zachwyceni wobec wielu zjawisk bilokacji w jego życiu, których świadectwa do nas docierają. Spróbujmy wyjść poza cud i odczytajmy znak, który Pan chce nam dać: tę potrzebę drugiego, która czyni z Ojca Pio posłańca na całym świecie. Fizycznie nie opuszcza San Giovanni Rotondo i – nawet jeśli przypisuje się mu pewne zjawiska bilokacji – tam wykonuje swoją wielką pracę: oddaje się całkowicie innym. Jego Eucharystie są ciągłym ofiarowaniem, ból nabiera szczególnej wartości tego, kto jednoczy się z ofiarą Chrystusa.

Położyliśmy nacisk na kerygmat, na głoszenie Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał. Często ludzie, mający skłonność źle myśleć o innych, błędnie przedstawiali wypowiedzi tych, którzy mówili, że widzieli w nim Jezusa; mówiono o bałwochwalstwie albo płytkim zauroczeniu. W rzeczywistości, przez jego osobę jaśniał wzór przyjęcia drugiego i ten dar bez miary, który należał do Chrystusa i do niego - jak to powinno być dla każdego ochrzczonego - w tym darze stał się obrazem tego Jezusa, który w Nim działał.

Posłani przez Ducha Świętego

Mamy iść w kierunku drugiego człowieka, przyjąć go w jego historii, w jego życiu, które nie ma się zmienić, ale ma być nawiedzone przez Ducha Bożego.

Spróbujmy skupić się na języku, którym posługujemy się wobec innych, gdy powierzają nam swoje krzyże: często słuchanie, solidarność zamienia się w niegodziwość; gdy mówimy o ludziach, których znamy i zamiast przynosić miłosierdzie i przebaczenie, podsycamy żale i burzymy jakikolwiek most, który Duch buduje. To tylko jeden z przykładów na to, jak nasza obecność misyjna może pomóc odczytywać życie w inny sposób, w zależności od tego, czy chcemy przynieść słowo Ducha, czy słowo podziękowania.

W tej misji ważne staje się, aby nauczyć się czytać Słowo, umieć zachować je w naszych sercach, pozwolić mu umrzeć i odrodzić się w nas, aby w pełni żyć naszym powołaniem misyjnym. W tym kontekście chciałbym zacytować dwa teksty z Pisma Świętego, które moim zdaniem mogą być naszym przewodnikiem. Pierwszy to ten fragment z proroka Jeremiasza, który mówi: «I wyciągnąwszy rękę, dotknął Pan moich ust i rzekł mi: "Oto kładę moje słowa w twoje usta".» (Jer 1,9).

Świadomość, że słowa nie są nasze, ale należą do Boga, musi sprawić, że będziemy żyć w pokorze i uległości przed Panem. Często może zdarzyć się nam coś przeciwnego, to znaczy próbujemy wymagać, aby inni przyjęli nasze słowa, te, które pochodzą z serca i są naznaczone stronniczością i dumą, jako słowa niepodważalne, jakby pochodziły z Wysoka. Słowo wtedy naprawdę pochodzi od Boga, gdy nie jest On więzieniem naszych własnych poglądów, pragnienia obrony za wszelką cenę, obawy, że inni nie przyjmą Go tak, jak my tego chcemy. Pierwszym ćwiczeniem misjonarza nie jest posiadanie słowa, ale stanie się uczniem tego Słowa.

Drugi fragment, który moim zdaniem może być dla nas przydatny, pochodzi z listu świętego Piotra: «To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia. Nie z woli bowiem ludzkiej zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani Duchem Świętym mówili od Boga święci ludzie» (2P 1,20-21). Muszę powiedzieć, że w tym kontekście diabeł potrafi stworzyć wiele zamieszania. Na początku mieliśmy moralność, którą można opisać słowami «według mnie»; często mówiłem o tym na naszych spotkaniach, łatwo to usłyszeć: «Według mnie to jest słuszne, według mnie to nie jest grzech». A to właśnie Matka Kościół wskazuje nam drogę, bez niepewności i bez błędzenia w tym czy innym kierunku. Czasami mamy do czynienia z moralnością bez żadnych ograniczeń, czasami - niestety - są też tacy, którzy chcą nałożyć więcej ograniczeń, niż te wskazane przez Kościół. Musimy zaprowadzić porządek w



naszym sposobie myślenia, mówienia, a także w wielu postawach naszych grup: słowo Kościoła, tego Kościoła naszych czasów, jest tym słowem, wobec którego jesteśmy wezwani do posłuszeństwa, do którego jesteśmy powołani. Oprócz posłuszeństwa mamy również obowiązek formacji. Zbyt często w naszych grupach mamy ludzi, którzy domagają się zabierania głosu i głoszenia nauczania bez uprzedniego odbycia odpowiedniego przygotowania formacyjnego. Ale formacja nie jest związana tylko z możliwością prowadzenia katechez: kochać Boga oznacza poznawać Go. Zawsze pamiętamy, co Ojciec Pio nakazał Raffaelinie Cerase - a gdyby tego nie zrobiła, nie byłaby już jego duchową córką - aby czytała «wykład doktryny katolickiej [autorstwa] Monsabrè, przedstawiony w osiemnastu małych tomach, którego lektura jest prawdziwą ucztą dla ducha» (List II). Ojciec Pio chciał, abyśmy tego Boga, który ma być kochany sercem, poznali z bliska, abyśmy kontemplowali Go także naszą inteligencją.

Mężczyźni i kobiety misjonarzami

Kiedy patrzę na teledyski, które dziś ogląda młodzież, czasami się zniechęcam: są w nich obecne język, obrazy i symbolika, które nie mają nic wspólnego z naszą wiarą. Nasza młodzież wie bardzo dobrze (znacznie lepiej, niż możemy to sobie wyobrazić), że są to puste obrazy i że ta pustka często rozbrzmiewa w naszych sercach. Głoszenie? Kazania i nagany? A może to my powinniśmy być tymi prawdziwymi obrazami, których szukają, i które mogą nadać sens ich życiu. Myślę, że dar, który Ojciec Pio składa z siebie, totalny, radykalny, bez miary, może być tym misyjnym przesłaniem, na które czekają.

ZOBOWIĄZANIE WIERNOŚCI

(do odczytania razem w dniu 22 stycznia lub na innym spotkaniu).

Ojcze,

który wybrałeś i powołałeś nas do bycia ludem Bożym,
"szkołami wiary i ogniskami miłości".

zobowiązujemy się tutaj, przed naszą wspólnotą,

by być sługami modlitwy i służby cierpiącym;

aby wyrzec się grzechu z prawdziwym zaangażowaniem; aby wzrastać w cnotach, szczególnie w naszych rodzinach;

by dzielić naszą wspólną drogę w tej Grupie Modlitwy,

podążając za duchowością św. Pio z Pietrelciny i nauką Kościoła.

Obiecujemy wierność papieżowi, naszym duszpasterzom i zobowiązaniom, które podejmujemy w naszej wspólnej drodze z braćmi i siostrami z naszej Grupy. Podążając śladami św. Franciszka z Asyżu, decydujemy się, by żyć otwartością na potrzebujących, solidarnością z ubogimi i miłością do stworzenia.

Dziewico Maryjo, Ty, która prowadziłaś drogę św. Ojca Pio z Pietrelciny, przyjmij nasze święte pragnienia, aby towarzyszyć nam w naszej drodze ku świętości.

Amen.



Richiedi il *Sussidio dei Gruppi di Preghiera 2020-2021*
al Centro Gruppi di Preghiera di Padre Pio
telefono: 0882 410486
mail: centrogruppidipreghiera@operapadrepio.it